GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12.

Nr 188.

Poiedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.

SOBOTA DNIA 13 SIERPNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	godzina	Barometr na 0° r.	Thermo:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
12.	7	27 5, 406	+13. 2	+ 7,5		pogoda z chmar:	
	12	,, 4 486	+20 2	+10,0	połud: za. średni	,, ,,	
	3	,, 3, 576	+21. 2	+11,3	Półn: za. średni	,, ,,	
	9	,, 4, 004	+13. 9	+ 9,3	zachodni mocny	Pochmurno	deszcz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawa 10 *Sierpnia.* — Od woyska głównego niemamy prawie żadnych wiadomości.

Onegday izby połączone wybrały z podanych przez Senat kandydatów kasztelami, Narcyza *Olizara*, Stanisława *Węgrzeckiego*, Ludwika *Łempickiego*, Xaw: *Niesiołowskiego*.

Dnia 7 b. m. kasztelan Wężyk i deputowany Zwierkowski, wręczyli przy stosownych przemowach, walecznemu Dembińskiemu i officerom iego korpusu, uchwełę Seymową stanowiącą, iż ci mężni dobrze się oyczyznie zasłużyli.

Umarł Stanisław Po ocki, znany w Warszawie mistrz ceremonii dworu petersburgskiego.

Sąd nadzwyczayny wołanny wydał dnia onegdayszego wyrok, że jen. Jankowski w obwinieniu o należenie do spisku, został uwolnionym, gdyż nie ma żadnych dowodów, aby do spisku należał; zaś co do bitwy z Rydygierem, oddany zostaie pod sąd armii. Jenerał Jankowski usiłował dowieść swey niewinności, przytaczał iło wspierał wszelkie działania teraźnieyszey rewolucyi, oświadczył, że iako prosty żołnierz pragnie poledz w obronie oyczyzny; i nie zostawi 4 synom swoim okropnego wspomnienia, że ich oyciec należał do liczby zdrayców kraiu swoiego.

Na linii boiowey żadne nie zaszły poruszenie. — Oba woyska stoią na przeciw siebie, iakby niewzruszone. — Jenerał Rydyger przeprawiwszy w kilku mieyscech oddziały swoie na lewy brzeg Wisły, posuwa się ku Radomicwi i w Krakowskie. Na prawym brzegu Wisły Kozactwo pokazuie się w Grochowie i podsuwa się pod słup drogowy.

Jeńcy nieprzyiacielscy pracuiący przy robieniu drogi w Krakowskiem, podburzeni przez kilku swoich officerów przebranych, chcieli wzniecić zaburzenie, co wkrótce zostało uśmierzone.

Ofiary zbierane dla walecznego korpusu jen. Dembińskiego od obywateli Warszawy, przez pośrednictwo officerów Gwardyi Narodowey, wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Mówią, że po porozumieniu się z ukochanym dowódcą tegoż korpusu, summa ta rozdana będzie sposobem zapomogi między ubozszych offnce-

rów, młodzież i poczciwych wiarusów. Mimo tego, z ofiar składanych w naturze z pomocą zł: 1630 gr. 20; w połowie przez komitet opatruiący w żywność woysko, zebraną, a w połowie temuż Komitetowi udzieloną ze składki Rady Municypalney, Urzędu Municypalnego, udzielono iuż lub udzielonym będzie dziś wszystkim oddziałom racye mięsa, piwa, wódki, wina, porteru, kaszy, masła i t. p. w rozmaitey proporcyi, możności i potrzeby tychże oddziałów. Szczegółowy wykaz wpływu i rozchodu ma być niezwłocznie publicznie udzielony.

W Lublinie Rossyanie okopuią się, płacą po zł: 3 dziennie robotnikom.

Także okopuią się i w Łowiczu.

Jenerał Umiński kommenderuię ostatniem lewem skrzydłem.

Moskale w Gostyńskim, każą zawieszać czarne orły na domach rządowych: wołaiąc: "wieszay czernu bolszu ptycu.„ Choroby okropne panuią w ich obozach: cholerę roznoszą na wszystkie strony. Są wsie, gdzie nieprzyiaciel przebywał, a gdzie mało co pozostało ludności. Pozostawione w tyle obozowiska, zapełnione są zawsze trupami, z których okropne wyziewy na około się rozszerzaią. W wieln mieyscach, musiane całe pola i zboże w okolicy obozów spalić. Nieprzyiaciel także dopuszcza się systematycznych zniszczeń. Officerowie niby zabraniaią rabunku i ucisku: a tymczasem, zapewne wedle taiemnie danych rozkazów, rabnią co napotkaią. Ludzi biią: urzędników na gołe plecy batami obsypuią. Pola wycinaię, niszczą: kartofle wykopuią. Żydzi wszystko im donoszą: każdego obywatela, każdego mieszkańca, episuią przed nimi historyą: i podług tych przedstawień Moskale się obchodzą. Jenerałowie, udaią łaskawość, rozrzucaią ustnie i na piśmie obietnice, ale tak iak Mikołay, są to żmije, które ukrywaią iad i żądła, ażeby potem, słabych i rozbroionych, gryść i truć. Nie ma nic tak okropnego, imaginacya wynaleść niezdolna tych okrucieństw, i niedoli, iakie czekaią Polskę, ieżelibyśmy nie mieli się połączyć, i iednym zamachem rozpaczy, zniszczyć tego nieśmierteinego wroga imienia Polskiego: który tylko żyć, oddychać może, śmiercią zagubą naszą, a którego od wieku każdy krok zmierzał, do morderstwa Polski, i wymazania iey z rzędu ludów.

Ziednoczenie donosi, że onegday oddział woyska naszego zabrał nieprzyiacielowi 2 armaty bez wystrzału:

Urządzony będzie telegraf pomiędzy stolicą, Modlinem i obozem. Już zaczynaią stawiać rusztowanie i igły telegraficzne na wzniesieniu nowego teatru.

Most postawiony iest pod Osiekiem tuż przy granicy pruskiey: dyrygował budową pułkownik od inżenieryi Wietynkow. Trzy kępy przedzielaią w tym punkcie koryto rzeki. Prawy brzeg z pierwszą kępą połączono przez most na berlinkach i innych statkach z Prus sprowadzonych opartych: długości 740 kroków. Pomiędzy pierwszą a drugą kępą iest rozległości 190 kroków: tu most częścią na pontonach, częścią na berlinkach stoi. Ostatni oddział mostu, blisko iednę wiorstę.

W nocy z dnia 16 na 17 lipca, most był zupełnie gotowy: wprzód przeprawiło się nieco kozaków: bateryе ustawiono na kępach. Rano 17 lipca rozpoczęto przeyście. Deszcz padał wielki; wode się podniosła, uszkodziła nawet most, przez co opóźniony był marsz. Jenerał Witt formował straż tylną, za Lipnem. Przez 36 godzin szła awangarda i niemniey szereg pociągu. Dnia 22 poszła cała armia z tylną strażą. Na samym końcu znaydowali się kozacy i pułk ieden dragonów, z poleceniem, aby, gdyby byli naparci, odcięli pierwszą część mostu, a na łodziach dostali się do pierwszey kępy. Autor tego doniesienia dziwi się, dla czego Polacy pozwolili przeyść Wisłę bez wystrzału.

Opisuie całą niespokojność Paszkiewicza, ażeby nie był przymuszony przyiąć bitwy w Płockiem, i tłumaczy sobie, że z naszey strony chęć wydania bitwy w tym punkcie sprawiła ściągnięcie całych sił na prawy brzeg, i pozostawienie lewego bez obrony. Kończy tem, że historya policzy przeyście Wisły do naypięknieyszych czynów woiennych Rossyi — Jakiekolwiek z naszey strony popełniono błędy, które historya surowo osądzi, a naród bez odpowiedzialności nie zostawi, historya nie znaydzie nic szczególnego w tem przeyściu Wisły, które bez wystrzału uskuteczniono: gdzie nieprzyiaciel, wbrew wszelkim zasadom sztuki, porzucił swoią linią operacyiną, niedbał o zagrożony tył, i o przecięte zupełnie kommunikacye, bo liczył i liczy na zbrodniczą pomoc sąsiada, który iakby wychowaniec piekła, z szyderczym uśmiechem spogląda na mordercze zapasy, i dodaie ieszcze mocnieyszemu podniety i pomocy. Utaione są wyroki Opatrzności: może niezadługo wielki tryumf, zmaże błędy, i zawiedzie do zguby tych, którzy na te błędy rachować ośmielili się.

Wyciąg z rapportu Puszeta naczelnika powstania w Woiewództwie Augustowskiem.

Po bitwie pod Iglanką, gdzie maiąc tylko 240 koni w lance po większey części uzbroione i 30 ludzi pieszych, od 4000 z 3 działami attakowany, bez straty iednego człowieka zabiwszy nieprzyiacielowi kapitana i 7 żołnierzy, zreyterować się memu oddziałowi udało; dowiedziawszy się o losie korpusu Giełguda, przedsięwziąłem przebić się z mym oddziałem i doprowadzić go do Warszawy, a przeszedłszy przez środek sił nieprzyiacielskich w obwodach maryampolskim i kalwaryyskim, zbliżyłem się d. 18 t. m. pod Stawiska; w tym przechodzie patrol móy zabrał porucznika i 14 ułanów nieprzyiacielskich z kempletnem umontowaniem, zabrałem wiele wódki i owsa, i te zapasy po włościanach okolicznych złożyłem. W tem mieyscu otrzymawszy rozkaz, abym się starał utrzymać w woiewództwie augustowskiem, iakkolwiek bez ammunicyi i z tak małemi siłami w porównaniu do nieprzyiaciela, zwróciłem się ku lasom augustowskim.

Zaledwo przybyłem pod wieś Rudę, zawiadomiono mnie, iż piechota rossyyska przeprawia się, przez rzekę Łek, pod wsią Szymanami o 3 wiorsty od Rudy odległą, udałem się natychmiast z 40 konnicy w karabinki uzbroioney ku tey wsi, rozstawiwszy piechotę w chróstach, pomiędzy nią a Rudą położonych, niemniey resztę konnicy przy chrustach w asseknracyi. Przybywszy pod Szymany zattakowałem przeprawioną nieprzyiacielską piechotę i takową około 70 ludzi po kilkudziesięciu wystrzałach do odwrotu przez rzeczkę zmusiłem, w którym to odwrocie nieprzyiaciel zostawił na placu zabitych 7 ludzi i z tamtey strony rzeczki dwa konie mu ubito; z naszey strony tylko ieden żołnierz mocno został raniony w rękę; poczem z nadeszłą pomocą udałem się z Rudy do wsi Przechody, w celu przeyścia lasem na Wierzbno na drugą stronę szossy, lecz dowiedziawszy się, iż od Osowca i Goniądza przybywa drogą, którą przeyść koniecznie potrzeba, 400 piechoty i 80 koni huzarów rossyyskich, zwróciłem marsz móy nazaiutrz raniuteńko nazad ku Rudzie, chcąc się tamtędy ku lasom przebić, lecz pod wsią Sośnikami awangarda moia spotkała kawaleryą rossyyską, a za nią postępuiącą piechotę. Po kilku wystrzałach kawalerya rossyyska udała się wprawo chcąc nas od lewego skrzydła otoczyć, a piechota, którey, iak późniey mnie mówiono, było około 500, postępowała ku nam: w takiem położeniu rozstawiłem moię piechotę w prawo w krzakach, dla wstrzymania nieco nacierania nieprzyiaaiela, z kawaleryą udałem się ku wsi Białogrędy; gdyż tylko ta iedna dro-

ga do rejterady pozostała; albowiem z innych stron wszędzie są bagna do nieprzebycia. Minąwszy cokolwiek tę wieś, wysunęła się z lasku piechota rossyyska od Osowca przybywaiąca i kilkudziesiąt huzarów i ta do nas ogień dawać rozpoczęła, co usłyszawszy woysko nieprzyiacielskie pod wsią Susniki z moią piechotą ucieraiące się, natarło na nią i onę do odwrotu iuż nie w krzaki, ale do wsi Białogrędy, gdziem ia się ucierał, zmusiło. Tym sposobem zostałem w około przez 1000 przeszło woyska nieprzyiacielskiego otoczony, a przebicie się przez piechotę rossyyską z tak małą siłą powstańców bez broni i ammunicyi stało się niepodobnem; broniłem się więc w tem mieyscu, dopóki ostatni ładunek wystrzelonym nie został, lecz gdy podemną konia ubito, i gdy iuż wcale strzelać czem nie było, zrejterowaliśmy się w bagno lasem zarosłe pod wsią Białogrędy, które dwie mile długości ku wsi Kapice e pół szerokości zawiera; tu konie musiały bydź porzucone a wszyscy tylko piechotą bagno wyżey pasa przebywali. Piechota zaś rossyyska podzieliwszy się w połowie od Osowca a w drugiey od wsi Białogrędy, ciągle do nas przez godzin cztery z obydwóch stron szerokości bagna strzelała, chcąc nas z tego bagna wyparować; a gdy to żadnego skutku nie otrzymało, niepohamowaną chęcią uięcia mnie powodowana, rozebrawszy się zupełnie weszła z karabinami w bagno ciągle strzelaiąc, lecz niedaleko mogła tem bagnem iść za nami, ktbre iest tak błotniste, iż mnie samego po kilka razy wyciągać musieno.

Wyprowadziwszy się z oddziałem z bagien do wsi Kapice, dałem przeznaczenie oddziałowi moiemu. Z obliczonych strat okazało się, iż miałem ubitych 2 podofficerów, ośmiu żołnierzy, sześciu zaś dostało się w niewolą. Według zeznań włościan okolicznych nieprzyiaciel liczył do 50 w zabitych. O odbytych walkach przez ciąg miesięcy czterech z kilku set ludźmi przeciwko kilku tysiącom i kilku działom nieprzyiacielskim, poprzednio rapporta przesłałem.

Dnia 4 sierpnia 1831 roku.

W obozie pod Kożuszkami dnia 4 Sierpnia.

Dziś o godz. 7 rano dywizya 3cia iazdy zebrała się na polu koło lasku kożuszkowego dla odbycia nabożeństwa z rozkazu naczelnego wodza, w celu błagania Nawyższego, aby pobłogosławił orężowi Polskiemu w maiącey wkrótce nastąpić walney bitwie z nieprzyiacielem oyczyzny naszey. Kapłan przemówił do zgromadzonego rycerstwa i zachęcał do zwycięztwa lub chwalebnego zgonu w tak świetney sprawie; poczem rozpoczęło się nabożeństwo w czasie którego cała dywizya zanosiła modły o pomyślność orężowi naszemu. Za kapłanem powtórzyli wszyscy modlitwę w której błagano o natchnienie męztwem całego rycerstwa, iako też o zgodę i iedność między podwładnymi i rządzącymi. Poczem dowódzca dywizyi jenerał Kazimierz Skarzyński tak przemówił: „Żołnierze! wkrótce nastąpić ma stanowcza walka w którey zwycięztwo stanowić będzie istnienie narodu naszego; przysięgnivmy śmierć lub zwycięztwo! każdy z was niech śmiało uderza na 3ch; ia iako wasz dowódzca 6ciu biorę na siebie i przysięgam walczyć z nimi; każdy z waś niech przysięgnie śmierć wrogom naszym z poświęceniem siebie, a pewni będziem zwycięztwa.„ Wykonano z zapałem przysięgę przez całą dywizyę, łzy płynęły stwierdzaiące tęż przysięgę wykonaną na ostrzu szabel, a okrzyki powtarzane kilka kroć: Niech żyie Polska„ zakończyły rozczulaiący obrzęd. Pułki wróciły do swych biwoków, tam im przeczytano odezwę rządu narodowego do woyska, która kilkokrotnem okrzykiem: vivat! przyiętą została.

DONIESIENIE.

W dniu 16 Sierpnia 1831 r. o godzinie 10tey ranney, w Krakowie w gmachu Sukiennice w drodze exekucyi sądowey, odbędzie się publiczna licytacya, komód, kanap, krzesełek, szaf, stolików, zwierciadeł, biórka, landszaftów, zegaru stołowego, sukien męzkich, powozu, sanek, wozu okutego; zaś tegoż samego dnia Mca i r. na targu końskim w Kleparzu sprzedane będą konie zaprzęgowe z chomontami; chęć licytowania maiących, na czas i mieysce zaprasza się.

W Krakowie dnia 9 Sierpnia 1831 r. Ignacy *Kopyciński* K. S.